ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Wtorek 12 sierpnia 1947 | Nr 30 (44)

12 sierpnia 1947 r.

W prasie naszej z czerwca i pierwszej po... , lipca pełno było sprawozdań i wzmianek z masowych pokazów i zawodów młodzieży wszelkiej kategorii szkół. Tak było również w innych krajach Europy. Pięknym, efektownym masowym pokazem zakończyli rok szkolny Czesi. Ale i nasze podobne uroczystości wypadły niezgorzej.

Cały szereg pism sportowych francuskich, szwedzkich, szwajcarskich, zajmuje się przy tej okazji omówieniem stanu zdrowotnego i poziomu sportowego młodzieży szkolnej w różnych krajach. I tak Francuz J. Ribot traktuje problem młodzieży zbiorowo, twierdzi, „że od poziomu fizycznego i moralnego tej młodzieży zależy szczęście zbiorowe ludów świata w najbliższej przyszłości. Gromadny pokaz młodej, kipiącej siły podnosi na duchu, lecz w tym radosnym obrazie są cienie". Autor omawia dalej raporty komisji zdrowotnych Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz innych podobnych instytucji, wyciągając z nich następujący wniosek: „Wojna poczyniła straszliwe wyłomy w tej najdelikatniejszej i najbardziej podatnej latorośli ludzkiej. Brak sił witalnych w okresie wzrostu, ponura spuścizna niedokarmienia wojennego, załamania nerwowe różnego rodzaju i wszechwładna gruźlica — oto naga prawda. Gdyby stan się nie poprawił, to najbliższe pokolenie będzie pokoleniem cherlaków". Młodzież wiedziona instynktem zachowawczym, garnie się żywiołowo do sportu, powietrza, słońca i natury. Nie wystarczy to jednak, jeżeli wszystkie czynniki społeczne nie będą z nią współdziałały. W pierwszym rzędzie chodzi o dożywienie i wyrównanie braków z czasów okupacji. Pomoc powinna nastąpić natychmiast i objąć całą młodzież w wieku rozwojowym. Przez dłuższy szereg lat zdrowie młodzieży musi się stać naczelnym hasłem, wobec którego na plan dalszy zejść muszą inne, niemniej ważne postulaty. (jj)

Wycieczka to radość życia

Niepowodzenie wycieczki zawisło nieraz od przyczyn od nas niezależnych, jak ciągła niepogoda, trudności komunikacyjne, często jednak powody nieudałej wycieczki są naszą własną winą. Do wycieczki należy się **uprzednio przygotować**, tj. obmyślić jej plan, wytyczyć turę, obliczyć czas, wydatki, opatrzeć odzież, obuwie, przygotować żywność, potrzebne przybory, przestudiować odnośną literaturę, mapę i rozkład jazdy.

By wycieczka była miła, radosna, kojąca dolegliwości duszy i nerwów, na to przepisów podać nie można. To jednak rzecz pewna, że jej miły nastrój zależy wielce od doboru osób. Śledziennik z pogodnym, wygodniś z wytrwałym, bojaźliwy ze śmiałkiem — nie będą stanowić dobranej pary. Wycieczkowanie w pojedynkę jest interesujące tylko dla wybitniejszych, spostrzegawczych indywidualności. Przeważnie szuka się towarzystwa. Te jednak nie powinny być zbyt liczne, zgiełkliwe. Dwie do pięciu dobranych osób — to towarzystwo najwłaściwsze.

Radość wycieczek zatruwają tak powszechne podczas nich rozmowy o troskach codziennego życia. Nie widząc najpiękniejszej przyrody, bujnego i radosnego życia wokół siebie, rozmawiają mężczyźni o biurach, fabrykach, szefach, awansach, kobiety o najpoważniejszych sprawach domowych. I po co? Kłopoty i troski niech zostaną w mieście, rozmowa niech idzie o tym, co nas nowego otacza.

Przez stałe i umiejętne uprawianie turystyki górskiej czy nizinnej możemy siły fizyczne i zdrowie nie tylko podtrzymywać, ale je wydatnie rozwijać. Niejeden słabowity organizm doszedł przez nią do równowagi i tężyzny. Trzeba tylko chcieć i wiedzieć jak. W przeciwnym razie można nawet ponosić uszczerbek. Przynoszą go wycieczki nader męczące, przesilające, które nadto zniechęcają do wycieczkowania. Toteż bacznie należy zważać na to, aby całodzienna tura dla osób silnych i młodych nie przenosiła 20 do 25 km, zaś dla starszych lub dorastających 12 do 20 km.

Gdy czujemy się zmęczeni marszem, siądźmy lub połóżmy się, trzymając nogi w kolanach wyprostowane, ale z rozluźnionymi mięśniami. Gdy podchodzimy na bystrzejsze wzniesienie lub dłużej maszerujemy po wznoszącym się wydatnie pod górę terenie — a jest takich w okolicach Krakowa wiele — należy tempo marszu zwolnić, a jeśli mimo to wzmoże się tętno serca i szybkość oddechu, trzeba stojąco wypocząć, dopóki te przyspieszone funkcje do normy nie wrócą. Jeżeli przeciętne tempo marszu wycieczkowego po równi nie powinno być szybsze jak 12 do 15 minut na 1 km, to przy wzniesieniach trzeba je zwolnić nawet do 20 minut, a nadto wstrzymać się od rozmów i palenia tytoniu.

Ani nadmiarem marszu, ani nadmiarem wrażeń nie należy przeładowywać wycieczki. Najtrafniejszym zestawieniem treści jednodniowej wycieczki będzie zatem zwiedzenie dokładniejsze tylko jednego przedmiotu, więc np. ruin zamkowych, kościoła, fabryki, zabytku przyrody, następnie poświęcenie paru godzin na miły camping „na łonie natury" — i nie więcej jak 15—20 km marszu z tym, że tury należy układać **okrężnie**, tj. obierać inną drogę docelową, a inną powrotną.

KAZIMIERZ SOSNOWSKI

Moja pierwsza wspinaczka

Gdy miałem lat 10 „zdobywałem" szczyt dachu kamienicy, w której mieszkałem. Robiłem to z wielkim zapałem i b. często — przeżywając silne emocje nie tyle z powodu dużej *ekspozycji* dachu i licznych (autentycznych) *kominów* — ile ze względu na grożące za każdym razem przejście z matką, kończące się zazwyczaj bardzo nieprzyjemnie dla „wspinacza". Nawet ksiądz katecheta wywołał mnie pewnego razu na środek klasy i napomniał „publicznie" bym po dachach kotów nie szukał i bym w ogóle wybił sobie z głowy takie ekstrawagancje. Podejrzewam, że matka oczerniła mnie przed nim na 102... Ale i to nie pomogło. Żyłka wspinaczkowa pozostała i po wielu latach doczekałem się „chrztu" wspinaczkowego. Poczciwe skałki bolechowickie w bliskim sąsiedztwie Krakowa położone, zadrżeć musiały na widok trzech osób ze srogą liną, młotkami i hakami, osób, które pojawiły się w uroczej dolince pewnego pogodnego dnia lipcowego.

No — i zaczęła się nauka. Na pierwszy ogień: *kominek*. Technika rozpierania się. Bardzo użyteczna w życiu. Trzeba tylko mieć mocne plecy — i wszystko dobrze idzie. Szybko wychodzi się na szczyt. Tylko, że łatwo spaść, bo na szczycie — jak zwykle — miejsca mało. Więc zjazd na linie. Ćwiczenie znakomicie działające na spodnie, które po dwóch zjazdach stają się przeźroczyste jak perlony. Potem stopień wyższy: tzw. *kominek odepiów*. Ćwiczenie w przeciskaniu się przez ciasne miejsca. Dostępne tylko dla szczupłych (idealne dla emerytów)...

Po „zrobieniu" kominka adeptów czułem się jak dyplomowany kominiarz.

Następnie „graniówka". Wspinaczka po grani. Ćwiczenie efektowne ze względu na rosnącą „przepaść" (od 2—30 kilku metrów). Przy odrobinie fantazji można sobie wyobrazić, że kałuża pod skałą jest Czarnym Stawem Gąsienicowym, a poczciwa skałka Kościelcem.



Na grani wiatr. Zamknąć oczy i powąchać powietrze. Pachnie żniwami. Ale nie należy zbyt długo zamykać oczu, bo można spaść do Czarnego Gąsienicowego vel do kałuży pod skałą.

A potem pierwszy hak w ścianie. To już emocja pierwszego rzędu. Zwłaszcza, że nie chciał wyleźć pomimo łagodnych perswazji i namawiań. Trzeba było użyć siły.

No i po pierwszej lekcji. Oczywiście terminologia to rzecz bardzo ważna. *Asekuracja, kominek, przewieszka, gzyms.* Brr... Jak to groźnie brzmi...

Lina na plecy — młotki do plecaka — i powrót do domu. Mieszkam na 1 piętrze. Z pogardą popatrzyłem na schody. Co? — Tędy mam wchodzić do domu? Trzy haki w ścianę — i już mogę być na balkonie. Po drodze gzyms i przewieszka! Ale nie dało się. Właściciel kamienicy wyglądał przez okno... Musiałem wejść po schodach. Czułem się jak Tartarin z Tarasconu. T. zn. pełen podziwu dla samego siebie i pogardy dla szarzałego świata!

STAN. PAG.

„Podziękowanie" redakcji „Startu"

Komitet redakcyjny „Życia Sportowego", ukazującego się od wprowadzenia ograniczeń papierowych w zmniejszonej objętości dwóch stron, nie może często podać w druku czytelnikom szeregu opracowanych już materiałów które gromadzą się, niestety, na stołach w drukarni. Komitet redakcyjny czuje się w obowiązku tą drogą „podziękować" PT. Redakcji „Startu", drukującego się w tej samej drukarni za zamieszczenie ich — choć bez naszej wiedzy — w gotowym naszym układzie. Często również obok tych naszych wiadomości których nie możemy zmieścić, spotykamy w „Starcie" wiadomości dosłownie powtórzone z naszego pisma nieraz jeszcze z błędami korektorskimi (Dla tych, którzy niezbyt orientują się w technice tzw. „łamania", podajemy, iż w gotowym układzie przenoszone są te wiadomości z naszej kolumny do kolumny „Startu").

Uważamy to za dowód wielkiego uznania dla naszej pracy i pełnego zaufania z jakim pismo sportowe „Start" odnosi się do wiadomości przez nas opracowanych. (Za błędy korektorskie w naszym układzie bardzo red. „Startu" przepraszamy!).

Rozumiejąc znaczenie popularyzacji dobrych wiadomości sportowych wśród jak najszerszych rzesz czytelników, zrzekamy się należnych nam z tego tytułu honorariów, prosząc redakcję „Startu" o przekazanie ich na kuchnię Siostry Samueli.

Komitet Redakcyjny „Życia sportowego"

Na marginesie mistrzostw wioślarskich Polski

Piękny jest sport wioślarski. Patrząc na walkę zgranych ósemek lub smukłych skifów, muskających wodę lotem ptaka rozumiemy entuzjazm narodów morskich do tego, bodaj najzdrowszego sportu, który, w przeciwieństwie do innych, można uprawiać do późnego wieku. Jesteśmy obecnie również narodem morskim, czas, by sentyment nasz zwrócił się więcej ku sportom wodnym, zwłaszcza, że w tej dziedzinie mamy poważne osiągnięcia i możemy liczyć na międzynarodowe sukcesy. Niestety dotąd władze i społeczeństwo nie okazują należytego zainteresowania wioślarstwem i nie udzielają mu poparcia, na jakie w całej pełni zasłużyło. A przecież jakiego olbrzymiego wysiłku wymagała odbudowa wioślarki po wojnie i gruntownym zniszczeniu tego sportu przez Niemców. Jak wymowny był poryw garści AZS-ów krakowskich, którzy na smutnych zgliszczach przystani potrafili w ciągu roku stworzyć najżywotniejszy ośrodek wioślarski w Polsce. Ale na platonicznym uznaniu kończy się akcja czynników miarodajnych. Dość np. powiedzieć, że Min. Komunikacji nie udzieliło żadnych ułatwień, a koszty przewozu ekipy i taboru z Krakowa do Bydgoszczy wyniosłyby z górą 120 tysięcy złotych. O biedna kieszeni wioślarza! I tylko szlachetnej inicjatywie gen. Prus-Więckowskiego i płk. Korty zawdzięcza AZS, że mógł w ogóle wziąć udział w regatach bydgoskich. Chluba sportu polskiego, Verey osiąga swe wyniki na starym gracie, albo pożyczonej od wspaniałomyślnego Szweda łodzi. Powiedzmy sobie otwarcie: rewindykację taboru, wywiezionego lub zniszczonego przez Niemców przeprowadziliśmy słabo i zmarnowali dobrą okazję pozyskania taboru. Odzyskaliśmy zaledwie 11 łodzi. A teraz zróbmy bilans naszych sił i możliwości wioślarskich po mistrzostwach Polski w Bydgoszczy. Piękny tor łęgnowski, ongiś jeden z piękniejszych w Europie, zniszczony przez Niemców emulny daje obraz i temu przypisać należy niedociągnięcia techniczne organizatorów. Wyniki techniczne regat podaliśmy już na innym miejscu. Przewaga Krakowa na wiosła krótkie, — najtrudniejszego technicznie działu wioślarstwa — jest tak wielka, że duży procent zgłoszonych przeciwników, wycofał się, co świadczy niekorzystnie o ich duchu sportowym. Wioślarze AZS przywieźli do domu 8 nagród honorowych. W wiosłach długich, domenie bardziej zespołowej i atletycznej prym wiodła północ Polski. Niektóre załogi stały na wysokim poziomie technicznym. Podnieść tu należy ósemkę Kol. Klubu Wiośl. Bydgoszcz, dwójkę bez sternika (B. T. W.) i czwórkę bez sternika (Płock). Załogi te pokazały długi, wydatny ciąg, silną pracę w wodzie, dobrą akcję nóg i wolny podjazd nawet w szybkim tempie. Niestety dużo załóg innych nie może się pozbyć krótkiego, nerwowego pociągu, który nigdy nie da zwycięstwa.

W sporcie wioślarskim technika zawsze góruje nad siłową siłą. W okresie przedolimpijskim uderzyć musi brak jasno skrystalizowanego planu wioślarstwa. Talentem i zapałem wioślarzy nie zaimprowizujemy sukcesu! Czas najwyższy na drobiazgową, systematyczną pracę, na obozy kondycyjne, trenera i ustalenie kandydatów. W obliczu wielkiej próby olimpijskiej musi także PZTW pozbyć się wad i usterek organizacyjnych. Uderzającym ich dowodem były np. decyzje startów zagranicznych bez porozumienia z kapitanem sportowym i komisją wykonawczą i to przed eliminacją mistrzowską. Należało by porzucić dyktatorskie upodobania i nawiązać większą współpracę z innymi ośrodkami w Polsce. Należy także ściśle unormować udział młodzieży w regatach i nie dopuścić do jaskrawych nadużyć, jakie miały miejsce na mistrzostwach Polski. Dalej sprawa komisji sędziowskiej oraz za niskie punktowanie startów i zwycięstw zagranicznych muszą być wzięte pod rozwagę. A przede wszystkim: musimy tu na miejscu zmierzyć swe siły z zagranicą, przed Olimpiadą. Należy pomyśleć o urządzeniu regat międzynarodowych, a przynajmniej państw słowiańskich oraz Danii i Szwecji w Polsce. Ufamy, że ośrodek krakowski, zwłaszcza AZS który okazał tyle zapału w dziele odbudowy powojennego wioślarstwa wystąpi i tutaj z owocną inicjatywą.

LUDWIK LESZKO

Czy wiecie, że...

W Barnabos, jednej z miejscowości południowo-amerykańskich, mecz piłkarski zamienił się w bitwę, w której udział wzięło całe miasto i licznie zmobilizowani kibice drużyny gości. W grę weszła broń palna i lassa, a sędzia nieforlunnego meczu został zastrzelony zaraz z początku utarczki. Licznych poturbowanych kibiców wzięto do niewoli i puszczono dopiero za złożeniem okupu. Oto prawdziwie południowy temperament w sporcie! Zarządzeniem stanowych władz bezpieczeństwa zawieszone zostały w tej miejscowości wszelkie zawody sportowe na przeciąg pół roku (nawet ulubione walki kogutów i konkursy cowboyów). Nasza sportowa publiczność i gracze zmierzają w tym kierunku w miarę wzrastania namiętności klubowych. Przywożenia masowe kibiców i blokowanie nimi boiska jest poważnym krokiem upodo-



bnien... stosunk... [illegible] ...boa. A o biednych sędziach będziemy pisali w nekrologach: „polegli na boisku chwały".

Przez szparę w parkanie

TROCHĘ WODY

Nie znaczy to, byśmy mieli przez naszą szparę lać wodę — nie. Po prostu chcemy podglądnąć także i sportowców „wodnych".



Tak na przykład na mistrzostwach Armii w Krakowie zauważyliśmy, że lotnicy lepiej pływali, a marynarze lepiej „bujali", wykonując skoki (chociaż komisja sędziowska podejrzewała ich także o inne „bujanie").

Zainteresowanie tymi zawodami znaczne, bo podczas biegu pływackiego z granatem i do tego w pełnym umundurowaniu jedna z pań zapytała nawet: „A dlaczego im właściwie nie kupią spodenek kąpielowych".

„Bo to dalszy ciąg Nocy Weneckiej" — wyjaśnił jej jakiś pan, widocznie bywalec wszystkich imprez na Pływalni krakowskiej.

*

Ale nie tylko pływacy mają do czynienia z wodą (oprócz literatów i dziennikarzy). Wioślarzom też się słówko należy, tym bardziej, że oni tacy biedni.



Rys. A. Woźniak

Taki Verey, (ten mizerok obok). [illegible] by gospodarny (ma sklep „gospodarczy"), sprzedaje w nim DDT, skuteczne pono na wszelkie „gryzonie", a jego samego dalej „gryzie" bieda: a on „się gryzie" też: „na czym tu zdobyć tytuł mistrza świata?"

Bo twierdzą starożytni znawcy wioślarstwa krakowskiego, że skiff Vereya był budowany równocześnie z... arką Noego.

„Na ale ostatecznie to nie jego wina — mówi nowoupieczona bywalczyni regat — więc czemu się aż tak wstydzi, że wjeżdża na metę „tyłem".

Najwięcej jednak „wstydzili się" jeździć wszyscy przeciwnicy krakowian — po losowaniu oddawali z miejsca walkower.

[illegible] że ich kierownik Roni ani łezki nie „uronił".

[illegible] Dezsö — Kostrzewski by- [illegible]

Panie lubią jeździć [illegible] sternikiem" — [illegible]

[illegible] jest niedożywiona. Wobec tego [illegible] najbardziej [illegible] bujących — połowę swej tuszy.

A propos „tuszy". Na ostatnich zawodach kolarskich w Krakowie najbardziej zadowoleni byli ...rzeźnicy — zobaczyli na torze ...Słoninę: Potwierdziła się także ich teza, że [illegible] Komisja (nawet nie musi być „specjalna") nie przeszkadza, to Słonina [illegible] doskonale [illegible] każdym razie lepiej jak ...Jelito):

Najlepiej zestawione pary w biegu [illegible] — Motyl z Motyką, a [illegible] ze Słowikiem. Jakiś [illegible] To [illegible] modne w [illegible]

[illegible] prawdopodobnie otrzyma nowe „ultimatum" — tym razem od panien na wydaniu. Skład na Czechosłowację to wyłącznie żonaci — a [illegible] twierdza, że jednak kawalerowie prędzej mogą tam zrobić „coś" (?!)

Za dwa tygodnie zobaczymy przez naszą szparę, czy miały rację

(ot)

Umacnianie czołowych pozycji

Niedziela wczorajsza przeszła w rozgrywkach o wejście do ekstraklasy bez niespodzianek. Drużyny czołowe w tabelach umacniają swe pozycje. Polonia bytomska nikłym zwycięstwem zdaje sobie zapewniać udział w ekstraklasie. Rymer po ostatniej wysokiej przegranej z AKS swym zwycięstwem nad Pomorzaninem zaskoczył, jak również Gedania, która rozgromiła Grochów.

Walka o tytuł „króla strzelców"

na meczu Wisła – Skra 9:1 (4:0)

Publiczność krakowska szła na mecz z przekonaniem, że gospodarze osiągną wysoki wynik. Mimo jednak kolosalnej przewagi, jaką posiadała Wisła, na boisku atak jej nie wykorzystał swych możliwości podbramkowych, oddając strzały niecelne lub w ręce bramkarza, co przypominało sobotni mecz Cracovii. Duża ilość poprzeczek świadczyła również o szczęściu gości,



Gracz

wyręczając nieraz bramkarza Borowieckiego, który pokazał jednak klasę, ratując od dwucyfrowego wyniku. Obrona gospodarzy grała niezbyt pewnie, chociaż zbytnio nie była zatrudniona. Rupa grając na tej pozycji, wybitnie nie czuł się dobrze. W ataku Cieśwski wykazał swą niezaradność w obliczu bramki, Kohut zaś brak szczęścia strzałowego. Jedynie Gracz zabłysnął jako strzelec, zdobywając sam 7 bramek. W drużynie gości godna uwagi jest kondycja fizyczna i przebojowość, pozwalająca na walkę o piłkę do ostatniej minuty gry. Niektóre wypady zagrażałyby bramce Wisły, gdyby nie słabe opanowanie techniczne piłki. Jedyną bramkę dla gości zdobył z wolnego Ślęzak na 15 minut przed końcem gry nie bez winy Jurowicza, który źle się ustawił do piłki. Serię bramek rozpoczął Giergiel w 7 minucie. Drugą bramkę zdobył w 24 m z karnego za sfaulowanie Kohuta Gracz a następne w 30 i 33 m padają również z jego strzałów, przy czym 4 bramkę zdobył bardzo spokojnie, dobijając własny strzał. Po przerwie w 11 m Kohut przerzucił bramkarza. 5:0. Szóstą bramkę zdobywa Gracz główką z centry Giergiela, 7 zaś wykorzystując przytomnie zbyt lekkie podanie obrońcy do bramkarza. I jeszcze dwa razy szczęście uśmiecha się do „Metsa" — raz z podania Kohuta, a drugi w zamieszaniu podbramkowym po kornerze. Zdobyciem 7 bramek w ciągu jednego meczu Gracz wysunął się na czoło strzelców krakowskich, mając na swym koncie 26 bramek przed Kohutem 23. Trzeba zaznaczyć, iż zagadnienie to bardziej pasjonowało widownię, niż sam wynik spotkania i jego przebieg. **K. Z.**

Polonia W-wa—Ognisko 13:1 (4:1). Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż Ognisko zdobyło pierwszą bramkę przez Walczaka. Następnie jednak poloniści strzelili pod rząd przez Świcarza 7 bramek (2 z karnych rzutów), Ochmańskiego 2, Jaźnickiego, Brzozowskiego, Woźniaka.

Polonia Byt. — Szombierki 1:0 (1:0). Strzelcem bramki, która niemal zapewnia Polonii ekstraklasę, był Kulawik.

KKS Poznań—Motor 9:1 (3:1).

GRUPA I.

Wisła	12	[illegible]	[illegible]
Polonia B.	12	[illegible]	[illegible]
Polonia W.	12	[illegible]	[illegible]
KKS Pozna.	12	[illegible]	[illegible]
Polonia Św.	11	[illegible]	[illegible]
Szombierki	12	[illegible]	[illegible]
Skra	13	[illegible]	[illegible]
Ognisko	13	[illegible]	[illegible]
Motor	13	[illegible]	[illegible]

AKS — Radomiak 2:1 (2:0) mimo własnego terenu AKS nie mógł „rozgryźć" przeciwnika i zapewnił Cracovii na razie spokojny sen. Obie bramki zdobył Spodziela, zaś dla Radomiaka Czachor.

RKU — ZZK 2:0 (1:0). Łodzianie stawili w Sosnowcu niespodziewany opór.

Rymer — Pomorzanin 7:0 (3:0). Gospodarze wykazali, iż forma ich jest „chimeryczna", gdyż po przegranej 0:6 z AKS rozgromili lekko Pomorzanina.

Gedania — Grochów 8:0 (1:0). Goście wytrzymali tempo gry tylko do przerwy, później Gedania opanowała boisko całkowicie.

Cracovia—Orzeł 6:0 (3:0). Sprawozdanie z tego meczu podaliśmy w dniu wczorajszym.

GRUPA II.

Cracovia	14	22	[illegible]
AKS	14	22	[illegible]
Rymer	14	[illegible]	[illegible]
RKU	14	[illegible]	[illegible]
Pomorzanin	14	15	[illegible]
Gedania	14	[illegible]	[illegible]
Radomiak	14	[illegible]	[illegible]
ZZK	14	[illegible]	[illegible]
Orzeł	14	[illegible]	[illegible]
Grochów	14	1	[illegible]

ŁKS—Czuwaj 3:0 (1:0). Gra [illegible] ostra, tak iż lekarz musiał opatrzyć 3 zawodników Czuwaju oraz 1 z ŁKS. Bramki zdobyli: Łuć 2 i Hogendorf.

Lublinianka — RKS Olsztyn 1:0 (0:0). Decydującą bramkę zdobył Różyło.

WMKS — PKS Szczecin 3:1 (2:0). Szczecinianie mimo swojego terenu utracili dalsze punkty.

*

Ponieważ boisko w Poznaniu przedstawiało przed meczem Warta — Tęcza jedno wielkie bajoro, sędzia Mohyła uznał je jako nie nadające się do rozgrywek mistrzowskich. W zawodach tow. wygrała Warta 3:1 (2:1). Bramki zdobyli Gierak, Smólski i Kaczmarek dla Warty oraz Zwierzyński dla Tęczy.

GRUPA III.

ŁKS	13	[illegible]	[illegible]
Warta	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Garbarnia	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tęcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lublinianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]
WMKS	[illegible]	10	[illegible]
Czuwaj	[illegible]	7	[illegible]
Olsztyn	12	6	[illegible]
PKS Szczecin	12	0	[illegible]

Ważne uchwały Polskiego Związku Bokserskiego

Na zebraniu Zarządu PZB z udziałem prawie wszystkich przedstawicieli Okręgów zapadły w niedzielę w Poznaniu ważne uchwały.

Wiek młodzików podwyższono na 19 lat. Zobowiązano Okręgi: śląski, warszawski, szczeciński, gdański i poznański do urządzenia turnieju młodzików.

Mistrzostwa drużynowe Polski rozegrane zostaną w czterech grupach (dwie grupy po 5 drużyn i dwie po 4), na które złożą się mistrzowie okręgów oraz drużyny z Pomorza, Śląska, Łodzi i Warszawy. Rozpoczęcie mistrzostw nastąpi 30 listopada, tak iż mistrzostwa w okręgach muszą zostać zakończone do 16 tego miesiąca.

Trener Sztam został nadal trenerem PZB i przeprowadzi szkolenie na 3 obozach, począwszy od 1 lub 15 września.

Kapitan PZB ma obowiązek dwa razy do roku ustalać listy 10 najlepszych bokserów Polski w każdej wadze, pierwszą do końca listopada, drugą do końca kwietnia.

Urządzenie turnieju państw słowiańskich zostało ustalone na 4—7 października w Poznaniu.

Mistrzostwa Polski w hokeju na trawie

W niedzielę rozpoczęły się mistrzostwa Polski w hokeju na trawie. Udział biorą: Stella, KKS i SKS z Gniezna, Lechia i Czarni z Poznania, ZKS Środa oraz Victoria z Wrześni. Tytułu mistrza bronią Czarni. W Poznaniu Czarni z trudem [illegible] młody zespół Gimnazjalnego KS 2:1 (1:1). Strzelcy bramek Rogowski i Bzowy dla Czarnych, Kończak dla GKS. W Gnieźnie Lechia zremisowała z KKS 1:1 (1:0). Strzelcy bramek: Kurowski i Aleksy.

Drugi „front"

Rekordowe zwycięstwo Tarnovii nad JKS

Z walk drugiego „frontu" na uwagę zasługuje wysokie zwycięstwo Tarnovii, która tym samym jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza grupy. W pozostałych grupach mistrzostwo mają już Ruch, Legia W-a i Widzew, natomiast przegrana HCP z Lechią w Gdańsku pozycję drużyny poznańskiej mocno zachwiała.

GRUPA I.

Tarnovia—JKS 10:0 (6:0) Tarnovia zagrała b. dobrze. JKS wystąpił w osłabionym składzie bez trzech zawieszonych swych zawodników, toteż nie przedstawiał swej siły. Poza tym drużyna ta robi wrażenie zupełnie zrezygnowanej. Tarnovia bez Barwińskiego, który jednak czuje się już dobrze i ma wystąpić w najbliższym meczu oraz Roika III. Bramki zdobyli: Pyrich II i Roik II po 3, Binek 2 oraz Kokoszka i Roik I po 1. Sędziował Augustyniak z Warszawy b. dobrze.

Partyzant—Legia 6:3 (4:3). Partyzant okazał się niezwykle groźnym i mimo obcej publiczności oraz obcego boiska (mecz w Krośnie) zwycięży zasłużenie. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Jung 4 i Iwański 2, dla pokonanych: Karpiński 3.

GRUPA II.

Ruch — Piast Gliwice 5:1 (4:0).

Sarmacja — Victoria Wałbrzych 3:2 (2:1).

GRUPA III.

MKS Szczecin — Polonia Bydgoska 3:2 (3:1).

Lechia — Gdynia HCP 6:0.

GRUPA IV.

Radomskie Koło Sp. — Widzew (Łódź) 0:0.

CKS — Sygnał 3:0 (2:0).

GRUPA V.

Legia W-wa — Ostruda 6:0 (1:0).

WKS Siedlce — Mazur (Ełk) 5:2 (2:0).

Panie biją trzy rekordy Polski w pływaniu

Drugi dzień mistrzostw Polski w pływaniu, w Bielsku, przyniósł nowe rekordy Polski ustanowione przez Kaletównę na 100 i 200 m klas. 1,35 i 3,21 min. Wynik ten jest lepszy o przeszło 2 sek. od poprzedniego. Następnie zanotować należy dalsze porażki Ramoli, który przegrał z Dniem i Marchlewskim.

W punktacji ogólnej prowadzi Piast Gliwice 152 pkt. przed BBTS 144 pkt., Polonią Bytom 98 pkt. Pogonią Kat. 62, Wartą 36, Gromem Gdynia 16, KSZO 15, Cracovią 14, Siemianowiczanką 14 i Zjednoczeniem Zabrze 13 pkt. W klasie I na czele jest Warta 94 pkt., BBTS 72, AZS Wr. 64 i Wisła 39.

Wyniki w konkurencjach męskich (klasa mistrzowska):

200 m dow.: Dzień 2,33, Ramola 2,34,5.

100 m klas.: Szołtysek 1,21,7, Langer 1,23.

100 m dow.: Marchlewski 1,07, Ramola 1,07,8.

100 m grzb.: Zelmyr 1,18,8, Langer 1,20,2.

3×100 m zm.: Piast 3,53,2, Pogoń 3,57.

Skoki z wieży: Kłąpioch 82,60 pkt. Skorupka 79,60.

Klasa I.

100 klas.: Poprawiak 1,29,5, Porębski 1,36.

200 dow.: Ciężki 2,46,9, Olkniak 2,48,8.

4×200: AZS (Wr.) 11,35,7, BBTS 12,10.

Skoki z trampoliny: Graber 81,56, Gajewski 68,84.

Konkurencje pań (klasa mistrzowska).

200 klas.: Kaletówna 3,21,1 (rek. Polski). Janasówna 3,29,6.

100 grzb.: Szczęglewiczówna 1,31, Kaletówna 1,31,6.

100 dow.: Bemówna 1,22, Niedziela 1,25,1.

3×100 zm.: BBTS 4,40,2, Piast 4,44,5.

Klasa I.

100 dow.: Żurkówna 1,32,8, Wiśniewska 1,34,4.

100 klas.: Seidlówna 1,45,8, Plaskura 1,46,5.

4×100 dow.: Warta 7,00,5, BBTS 7,05.

Skoki z wieży: Formańska 25,24.

Spartak bije Kispesti 4:2

Belgrad (od. wł.) W zawodach piłkarskich w Suboticy Spartak odniósł zwycięstwo nad węgierską drużyną Kispesti 4:2.

W Skoplie Wardar zwyciężył Sloge (N. Sad) 1:0 (1:0).

DOW Kraków – KBW 3:3 (1:1)

10 reprezentacji wojskowych jednostek, podzielonych na 2 grupy, walczy obecnie o mistrzostwo Armii. W jednej grupie są: DOW Bydgoszcz, Poznań, Wrocław, Marynarka i WOP, w drugiej zaś DOW Lublin, Kraków, Warszawa, Lotnictwo i KBW.

W tej właśnie grupie rozegrano w Krakowie mecz między DOW Kraków a KBW, zakończony szczęśliwym remisem 3:3 (1:1). Kraków prowadził bowiem 15 m przed końcem 3:1, a wyrównanie padło ze „spalonego". Bramki dla krakowian zdobyli: Bąkowski, Sławski i Cybulski, dla KBW: Wasilewicz, Różak i Olejnik. Poziom zawodów dobry — sędzia słaby.

O puchar KOZPN-u

W niedzielę toczyły się w dalszym ciągu rozgrywki o puchar KOZPN jedynie przy udziale zespołów B-klasowych. Uzyskano nast. wyniki:

Milicyjny—Grzegórzecki 3:0 (0:0). Obie drużyny nie wyzyskały wielu sytuacji podbramkowych. Po przerwie silna przewaga zwycięzców, dla których bramki zdobyli: Weinreb, Grudzień i Wohlweiter z karnego. Sędziował Wałkowski. (St.)

Dębnicki—Rakowiczanka 3:0 (0:0). Przez całe spotkanie lekka przewaga Dębnickiego. Bramkami podzielili się: Sewilski, Bartoniczek II i Włodyka. (St.).

Borek—Bieżanowianka 3:2 (0:1). Po wyrównanej grze zwyciężył Borek, uzyskując bramki przez Poskróbka 2 i Urbanika, pokonani przez Kolasę i Radwana. Sędziował Budziaszek. Po meczu doszło do awantury między krewkimi kibicami, zlikwidowanej przez Milicję. (P.).

Nadwiślan—Prądniczanka 4:1 (1:1). Prądniczanka do przerwy, póki sił starczyło, była przeciwnikiem równorzędnym. Po przerwie uwidocznił się brak kondycji i Nadwiślan pod tym względem prezentujący się bardzo dobrze, miał zupełną przewagę. Najlepsi z zwycięzców: Sarna, Worytkiewicz i Fąfara, u pokonanych: Tomczyk, mimo, iż strzałowo zawiódł. Bramki zdobyli: Sarna, Fąfara, Worytkiewicz i Klimczyk z karnego dla Nadwiślanu, oraz Adamczyk dla Prądniczanki. Obie drużyny wystawiły szereg juniorów, którzy prezentują się bardzo dobrze. Sędziował Rogowski. (t).

WIŚNIEWSKI WYGRYWA WYŚCIG „ELEKTRYCZNOŚCI"

Rozegrany w Warszawie na dystansie 75 km wyścig „Elektryczności" wygrał zdecydowanie Wiśniewski w czasie 2,17,8 godz. przed Rzeźnickim, Kapiakiem i Napierałą. — Drużynowo zwyciężyła Sarmata.

Kto będzie „królem"?

W dzisiejszych zdemokratyzowanych czasach walczą o ten marny tytuł jeszcze tylko piłkarze. Po ostatniej niedzieli głównymi kandydatami na „tron" króla strzelców są Spodziela (26) i Gracz (26). Zagraża im poważnie Świcarz i Kohut, którzy ze swoim łupem po 23 bramki też nie myślą jeszcze ustępować.

Ratowanie tonących

Wiele istnień ludzkich dało by się uratować, gdyby umiejętność pływania i ratownictwa była powszechniejsza. Ratownictwo jest sztuką trudną. Wymaga zimnej krwi, doskonałej znajomości pływania. Tonący często [illegible] i może go pociągnąć za sobą. Trzeba więc stosować „chwyty uwalniające" — oczywiście tak, by [illegible] z tonącym. Jeśli np. tonący chwyta oburącz rękami za jedną rękę ratującego najlepiej się uwolnić odpychając nogą od pachy tonącego. Gdy tonący obejmie ratownika oburącz rękami za szyję, należy albo: 1) jedną ręką chwycić od góry przegub tej ręki tonącego, która jest wyżej, drugą ręką popod łokieć tejże ręki silnie odpychać ku górze, 2) jedną rękę wsunąć pod brodę tonącego i odpychać go silnie od siebie, drugą zaś przytrzymać go w pasie, aby nie stracić kontaktu z ratowanym, 3) jedną rękę wsunąć pod brodę tonącego a kolano pod jego brzuch i starać się oderwać go od siebie. Z chwytu wpół najlepiej uwolnić się, odpychając tonącego od siebie kolanem pod brzuch albo stosując odepchnięcie [illegible].

Chwyty ratownicze. Do tonącego podpłynąć z tyłu, aby uniknąć groźnego chwytu, albo podpłynąć pod wodą i obrócić go, albo podpłynąwszy z dala chwycić pewnie za przegub ręki tonącego i przekręcić mu ramię tak, by obrócił się do ratującego plecami. (Rys. 3). Chwyt za głowę. (Rys. 4) Najpowszechniej stosowany przy holowaniu nieprzytomnego. Ratownik płynie na wznak żabką, dłonie obejmują holowanego tak, że duży palec spoczywa na uchu a mały pod okiem, przy czym obydwa ramiona są ugięte tak, że głowa ratowanego jest nad wodą, ciało zaś, jakby leżało na ratującym. Chwyt przez piersi. Ratownik obejmuje tonącego przez piersi i płynie bokiem. (Rys. 5). Chwyt z unieruchomieniem obu ramion stosujemy w razie szamotania się tonącego. Ratownik wsuwa ręce aż po łokcie, z [illegible] tonącego i [illegible] opiera o jego [illegible] za [illegible] bez[illegible] tonącego.

Jeśli pływak osłabnie, można dopomóc w pojedynkę (Rys. 1) albo we dwóch (Rys. 2) holując go do brzegu. W pierwszym wypadku osłabiony opiera ręce na barkach pomagającego, który płynie normalnie żabką, w drugim opiera ręce na barkach pierwszego pływaka a nogi na barkach drugiego.



Poradnik sportowy

Miłośnik żeglarstwa, Kraków. O żeglarstwie turystycznym na szerszą skalę zamieścimy niebawem artykuł. Na razie odpowiadamy na pytania. Królami sportu żeglarskiego możemy nazwać tych, którzy sami lub we dwójkę tylko opłynęli świat na małych jachtach żaglowych. Pierwszym, który tego dokonał był J. Slocum, kapitan amerykańskiej marynarki handlowej, na jachcie „Spray". Przy ponownej podróży tego rodzaju przepadł bez wieści. Jego następcą był nowy wielki włóczęga wodny John Voss, Duńczyk, który na małym kanoe żaglowym opłynął glob ziemski. Był to rekord najmniejszego żaglowca, a Voss nie był zawodowym marynarzem. W 1923 r. wystąpił w szranki słynny Alain Gerbault, żeglarz sportowy czystej wody (z zawodu inżynier, lotnik), któremu również udało się opłynięcie ziemi na żaglu. Zwycięstwo to dało mu Legię Honorową i środki do nowych wypraw. Piękną wyprawę żeglarską wokół świata odbył Anglik W. A. Robinson w 1928—31 na jachcie Svaap, uzbrojonym jako kecz odmiany kliwrowej. Australijscy żeglarze Alden i Debeney opłynęli świat na większej jednostce już prawie w okresie drugiej wojny. Obecnie, po wojnie kalifornijski Yacht-Club wyruszył na wyprawę okrężną po Pacyfiku. Bliższych danych nie posiadamy.

Wychowawca fizyczny, Częstochowa. W liście swym zaznacza WPan, że jesteśmy jedynym pismem sportowym, które zamieszcza poważne artykuły z zakresu wychowania fizycznego i domaga się Pan rozszerzenia tego działu. „Życie Sportowe" przeznaczone jest dla ogółu, musi więc zadowolnić zarówno młodszych sportowców, szukających przede wszystkim wyników, jak i starszych, domagających się poważniejszej treści. Na powiększenie formatu niestety nie mamy wpływu, zależy to od dostaw papieru. Czynimy usilne starania w tym kierunku. Wspomniany artykuł prosimy nadesłać do Redakcji, ale w możliwie skróconej formie.

Irena S., Kraków. Sprawa gimnastyki dla córeczki Pan. będzie aktualna po feriach, gdyż w Krakowie powstaje Instytut Gimnastyczny, który ma w programie organizację kompletów dla pań i dzieci. Szczegóły podamy.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA. — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do nru 218 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.